PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 15. | Kraków, 15 kwietnia 1910. | Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w n-rze 14-ym czasopisma „Prawo ludu“ z dnia 8 kwietnia 1910 artykuł pod tytułem: 1. „Żołdactwo hula“ (str. 1-a łam 1-y, 2-gi i 3-ci) zawiera w ustępie, rozpoczynającym się od wyrazów: „Już od dawna“, a kończącym się wyrazami: „Rozbestwione żołdactwo“ oraz w ustępie od wyrazów: „Władze tarnopolskie nie zarządziły“ do wyrazów: „Oto zapłata za nasz krwawy grosz“ znamiona występku z §§ 300 i 491 uk. oraz art. IV ust. z d. 17/11 1862 nr 8 dzpp. z r. 1863. Zaś artykuł pod tytułem: 2. „Robert i Bertrand“ (str. 5-a łam 3-ci) zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z §§ 491 i 494 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, względnie ich inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule pierwszym pobudza do pogardy i nienawiści przeciwko armii cesarskiej i **wystawia ją na publiczne** urągowisko, zaś w artykule drugim łży i **wystawia na publiczne pośmiewisko** naczelnika państwa, zostającego w stosunkach wzajemności z monarchią austryacką. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Prawo ludu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy S III. Kraków, dnia 8 kwietnia 1910. (Podpis nieczytelny).

Towarzysze i Towarzyszki!

Zbliża się znowu uroczysty dzień 1 Maja, święto pokoju i walki: święto pokoju i braterstwa między ludem pracującym wszystkich krajów, a zarazem święto walki klasy robotniczej z wszelkim wyzyskiem i uciskiem, walki, z której kiedyś, po obaleniu dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, opartego na niesprawiedliwości i krzywdzie, po zwycięstwie proletaryatu, powszechny pokój społeczny wykwitnie.

Dwadzieścia lat temu obchodził zorganizowany proletaryat po raz pierwszy **Święto 1 Maja.** Od tego czasu z roku na rok obchód majowy stawał się coraz powszechniejszem świętem ludowem. Obecnie, gdy po raz dwudziesty pierwszy dzień ten święcić mamy, śmiało możemy powiedzieć, że wżyło się ono w serca mas robotniczych i jest dla nich symbolem świadomości klasowej i solidarności wszystkich ciemiężonych i wyzyskiwanych.

Hasłami, pod któremi przez lat dwadzieścia demonstrował lud pracujący, były: równe prawa polityczne, 8-godzinny dzień roboczy i socyalno-polityczne ustawodawstwo robotnicze, międzynarodowe braterstwo ludów i walka z militaryzmem. Hasła te i w tym roku jaśnieć będą na naszym czerwonym sztandarze w dniu 1 Maja.

Zdobyliśmy wprawdzie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do parlamentu. Od trzech lat mamy parlament wyrosły z równego prawa. Ale rządy kraju i gmin są jeszcze w ręku klik uprzywilejowanych. Jeszcze nie zostały obalone kurye stanowe i przywileje majątku, które lud wykluczają od samorządu w kraju i gminie. Ogromnie ważne interesy ludu: szkoły ludowe, szpitale, opieka nad ubogimi i t. d. oddane są w zarząd garstki sytych, którzy nigdy pracy ani głodu nie zaznali, którzy nic wspólnego nie mają z ludem. Lud płaci podatki, a gospodarują nimi szlachta i kamienicznicy. Jeżeli powszechne, równe prawo wyborcze do parlamentu ma dla ludności pracującej wydać należyte owoce, to uwolnić się musimy od korupcyjnych rządów klik w kraju i gminie, musimy zdobyć

powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmu i rad gminnych.

Oto żądanie ludu, na rzecz którego demonstrować będziemy w dniu 1 Maja.

Ale i do parlamentu w dniu tym zwrócimy nasze żądania. Parlament ludowy, istniejący już trzy lata, ma obowiązek spełnić najważniejsze żądania klasy pracującej, zaspokoić jej najpilniejsze potrzeby. Wielkie dzieło w dziedzinie ustawodawstwa socyalno-politycznego, oczekiwane niecierpliwie przez całą klasę pracującą, ma ten parlament urzeczywistnić, mianowicie

ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenie wdów i sierot po robotnikach.

Święto Robotnicze 1 Maja będzie wielką demonstracyą ludu za reformą ubezpieczenia robotniczego, za emeryturami dla starców i inwalidów robotniczych, dla wdów i sierot proletaryatu. Niemcy mają oddawna ubezpieczenie robotników na starość, w Anglii wprowadzono je przed rokiem, we Francyi parlament uchwalił je w ostatnich dniach. W Austryi rząd wniósł w parlamencie projekt ubezpieczenia społecznego, ale wrogowie i wyzyskiwacze klasy pracującej nie ustają w intrygach, aby tę reformę skoszlawić i odwlec. Posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie walczą niezmordowanie, aby z projektu rządowego usunąć wszelkie wady szkodliwe dla proletaryatu, aby go przystosować w zupełności do interesów robotniczych, aby nie dopuścić do pogrzebania ani do przewleczenia tego dzieła. Za swoimi posłami niechaj staną masy robotnicze, niechaj okażą rządowi i większości parlamentarnej, że cała klasa pracująca broni i domaga się bezzwłocznego urzeczywistnienia tej reformy socyalnej, na którą od tak dawna czeka!

Od parlamentu ludowego żądamy **walki z rosnącą z każdym dniem drożyzną**, ochrony mas ludowych przed wygłodzeniem, przed straszną lichwą żywnościową i mieszkaniową.

A obok tych żądań na sztandarze naszym w dniu 1 Maja widnieć będzie stare nasze hasło, które dało początek Świętu Robotniczemu i do którego urzeczywistnienia nieustannie dążymy:

8-godzinny dzień roboczy.

Z temi hasłami obchodzimy **Święto 1 Maja,** które jest świętem **międzynarodowej solidarności robotniczej i zbratania ludów.** Jako ciemiężona klasa podbitego narodu, odczuwamy i rozumiemy, co to jest ucisk narodowy. Tem goręcej walczymy więc o ziszczenie ideału międzynarodowej socyalnej demokracyi: usunięcie rządów najezdniczych, wyzwolenie i równouprawnienie wszystkich narodów. Protestujemy przeciw dokonywanemu obecnie w oczach Europy zaborowi Finlandyi, której carat rosyjski chce zgotować los taki, jaki niegdyś zgotował Polsce. Protestujemy przeciw temu nowemu gwałtowi caratu, a zarazem podnosimy nasze nieprzedawnione żądanie niepodległości naszego narodu. Proletaryat wszystkich krajów solidarnie walczy z niewolą i uciskiem narodowym i dąży do międzynarodowego zbratania wolnych, niepodległych narodów. W dniu **Międzynarodowego Święta Robotniczego** niechaj zatem rozbrzmiewa nasz stary okrzyk:

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!

Precz z waśnią narodową! W solidarności wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych jest ich przyszłość. Zacieśniamy coraz bardziej węzły międzynarodowego braterstwa proletaryatu w walce o wyzwolenie ze wspólnego jarzma.

Precz z militaryzmem!

Precz z ciężarami militaryzmu! Precz z podatkiem krwi i mienia na rzecz tego molocha wysysającego siły ludu! A zanim armia stała będzie mogła zostać usunięta i zastąpiona powszechną milicyą ludową, niechaj obywatel powołany pod broń traktowany będzie jako obywatel. Żądamy więc dwuletniej służby wojskowej, reformy sądownictwa wojskowego i innych gruntownych reform w armii, ażeby ją uczynić armią ludową.

Niech te żądania rozbrzmiewają w dniu 1 Maja z tysięcznych piersi robotniczych!

Niech przenikną do dusz tych, którzy jeszcze nie są uświadomieni. Rzeszom obojętnych i ciemnych nieśmy w dniu 1 Maja światło naszych idei, nieśmy im nasze słowo, naszą prasę, aby Święto Robotnicze zyskało socyalizmowi nowe masy zwolenników.

W tym roku święto 1 Maja przypada na niedzielę. Niechaj je więc klasa robotnicza obchodzi zgromadzeniami, pochodami i festynami, aby wypadło jeszcze potężniej, jeszcze bardziej imponująco niż kiedykolwiek w ubiegłych latach dwudziestu!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Niech żyje 1 Maja!

Kraków, w kwietniu 1910 r.

Komitet wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Zamach rządu na kieszenie ludu.

(Przed zwołaniem Rady państwa).

Na 14 b. m. zwołano parlament. Na pierwsze miejsce porządku dziennego przemycił klerykalny prezydent Pattai sprawę zaciągnięcia 182 milionów koron na pokrycie reszty kosztów awantury bośniackiej. Sprawa pożyczki została na poprzednich posiedzeniach przesuniętą na koniec obrad dzięki wnioskowi tow. Seitza, gdyż socyaliści nie dopuszczą do nowego obciążenia ludności, na któremby zarobili bankierzy, którzy na 100 K pożyczki dają 95 i oprócz tego otrzymują procent. Dlatego też socyaliści zażądają powtórnie usunięcia sprawy pożyczki z porządku dziennego, gdyż ludność pracująca, nękana drożyzną i bezrobociem domaga się załatwienia sprawy drożyzny i ubezpieczenia społecznego a nie pozwoli na nowe obciążenie swej i tak pustej kieszeni.

Do walki z rządem, który podraża nam chleb i mięso przez łajdacką politykę agrarną, wywołującą również bezrobocie oraz chce zaciągnąć nowe długi wrogie ludowi na cele militarne, musimy zmobilizować masy robotnicze a szczególnie zbudzić do protestu nasze żony siostry i córki. Nie można bowiem, jak to sądzą niektórzy robotnicy zwalić całej walki na posłów socyalistycznych, gdyż oni stanowią znaczną mniejszość parlamentu i są zwykle przegłosowani przez większość rządową wraz z Kołem polskiem. Jedynie wtedy, gdy za garstką naszych posłów staną wszędzie do energicznego protestu masy robotnicze zarówno mężczyźni jak i kobiety, wtedy rząd musi ustąpić przed wolą ludu. Posłowie nasi w parlamencie a my na ulicy musimy pokazać rządowi, iż nie pozwolimy ze siebie zrobić niewolników, którzy ciągle mają płacić coraz większe podatki a cierpieć przytem głód i bezrobocie.

Sprawa drożyzny ciągnie się już przez trzy lata. Posłowie nasi robili, co mogli; stawiali cztery razy wnioski o zawieszenie wysokich ceł zbożowych, które wywołały ogromną drożyznę chleba. Zawsze jednak całe Koło polskie wraz z Bujakami i innymi łajdakami głosowało przeciw tym wnioskom, głosowało za lichwą zbożową, aby tylko napełnić kieszenie szlacheckich magnatów rolnych. Posłowie socyalistyczni domagali się otwarcia granic dla mięsa, pozwolenia na dowóz mięsa zagranicznego, lecz szlachecko-ludowcowa większość ze Stapińskim na czele głosowała przeciw taniemu mięsu dla ludu roboczego, głosowała za lichwą mięsną, za zyskami szlacheckich hodowców bydła. Posłowie socyalistyczni żądali przynajmniej zawarcia traktatu z Rumunią, na mocy którego sprowadzanoby mięso do Austryi. Agraryusze-wyzyskiwacze dostali za zgodę na ten traktat 54 miliony a traktat dotychczas nie wszedł w życie. Nie zatwierdzili go bowiem Węgrzy. Obecnie zaś mają odbyć wybory do sejmu węgierskiego, więc sporo czasu upłynie, zanim traktat wejdzie w życie.

W sprawie lichwy mieszkaniowej nie uczyniono zupełnie nic. Poseł Gross poparty przez posłów socyalistycznych przedstawił wniosek, aby przeznaczyć kilkanaście milionów co roku na budowę tanich mieszkań robotniczych, rząd zaś chce dać zaledwie kilkaset tysięcy!

Klasa pracująca musi poprzeć przez walkę demonstracyjną pracę posłów socyalistycznych, klasa pracująca Wiednia na ogromnych zgromadzeniach, z porządkiem dziennym: „Drożyzna, bezrobocie a nowe podatki" energicznie protestuje przeciw polityce rządu. Także i proletaryat polski musi przygotować walkę, któraby pokazała rządowi i stronnictwom burżuazyjnym, że ze siebie skóry drzeć nie pozwolimy.

„Karczma dla chrześcijan"!

czy też

„Precz z karczmą"!?

Do niedawna jedyną szkołą naszego ludu były gęsto rozsiane po całym kraju karczmy. Przejmujące zgrozą morderstwa i rabunki zdarzają się w nich dosyć często. Bitki i awantury pijackie, kończące się nieraz zabójstwem są codzienną widownią w tych przybytkach nędzy i demoralizacyi naszego ludu. Trzy czwarte procesów karnych, zatrudniających nasze sądy a kosztujące nas miliony koron, mają swe źródło w karczmie. Nędza i rozpusta są synami karczmy. Zwyrodnienie i choroby ludności, to ma swoją przyczynę. To

Ludu roboczy! Dzień 1 Maja jest świętem proletaryatu całego świata!

ŚLEPY PASAŻER.

(Z chorwackiego).

Stary Steenhop twierdził stanowczo, że niema kapitana okrętu, który na swym pokładzie nie miałby raz w życiu t. zw. „ślepego" czyli „darmowego" pasażera. Najsprytniejsi kapitanowie padali ofiarą ich wyrafinowania; nic nie pomogła najściślejsza kontrola w porcie — zawsze, prędzej czy później, wśliznął się jakiś bezpłatny gość na pokład i umiał się tak długo ukrywać, dopókąd okręt nie znalazł się na pełnem morzu.

— Sprytniej niż szczur potrafi się przedostać i ukryć. A wierzcie mi, dzieci, są pomiędzy nimi ananasiki, które najlepiejby było z miejsca rzucić na łeb do morza. Ale to byłoby nie po chrześcijańsku no — i wbrew prawom! Co do mnie, to pierwszego takiego „darmocha" poznałem, jako młodziutki kapitan. Wcisnął się szelma na pokład w Kapsztadzie, ażeby bez pieniędzy dostać się do starej Anglii. No! ale ten miał za swoje. Wlazł w taki kąt, że potrzebował dziesięć dni, ażeby się z niego przez wał pak wydobyć. Kiedy go odkryto, wyglądał jak szkielet i przez dwa tygodnie nie mógł później ustać na nogach. Przyszedłszy do siebie, był tak skruszony i pokorny, i tak błagał o przebaczenie, żem nie zrobił użytku z przysługującego mi prawa oddania go w ręce policyi i puściłem go po przybyciu do Anglii wolno. Co prawda, nie czekał on na moje pozwolenie i potrafił się ulotnić bez mojej wiedzy. Szczęście, że nie miałem sam kłopotu — pokazało się bowiem, że był to niebezpieczny opryszek.

Numer 2 — było to po latach! Już wówczas miałem na skroni siwe włosy. Było to w drodze z Nowego Orleanu do Hawru. Pewnego dnia, gdyśmy się zbliżali do kanału, raportuje mi sternik, że majtkowie odkryli „ślepego" pasażera.

Kazałem go stawić przed sobą.

Był to na pierwszy rzut oka typ łotra, wisielec, odarty, powalany, a bezczelnie zuchwały. Powitałem go niezbyt uprzejmie, do czego zresztą, zaprawdę, nie byłem obowiązany — a ten łotr, wiecie, jak mi się postawił?

— Kapitanie — rzekł z oburzeniem — jestem dżentelmanem i proszę, by mnie jako takiego traktowano.

— Skończonym... dżentelmanem acan jesteś — rzekłem — i możesz być pewnym, że znajdziesz przyjęcie, na jakie zasługujesz. Ale, przedewszystkiem, pańskie generalia — sterniku! notuj pan — imię i nazwisko?

— John Smith! obywatel Stanów Zjednoczonych.

Roześmieliśmy się wszyscy.

— He — dżentelmanie, a który to z kolei John Smith, obywatel Stanów?

— Ośmkroć-stutysięczny dziewięćset siedemdziesiąty trzeci — odparł bez namysłu i z całą powagą.

— Miejsce i czas urodzenia?

— Jamestown w Wisconsin, w roku wielkiej obławy, w czasie której uśmiercono ostatniego bawoła.

— A to co? on ośmiela się kpić z nas — zasyczał sternik i podsunął żylasty kułak pod nos dżentelmana.

— Powoli, mister — rzekł Smith i spojrzał na niego groźnie — jestem rekordzistą w boksowaniu i najsilniejszemu chłopu dwoma uderzeniami łamię wszystkie żebra.

Sternik chciał się przekonać, czy to prawda, ale przerwałem te komplimenty.

— Pójdziesz pan do więzienia — rzekłem krótko — a radzę — spokojnie. W przeciwnym razie każę założyć kajdanki.

Zgrzytnął zębami.

— Well. Nim mnie pan jednak zamknie, proszę o kilka minut rozmowy na osobności.

Zrazu nie chciałem się na to zgodzić, w końcu

też gdy wreszcie w roku bieżącym zostanie zniesione prawo propinacyi, prawo szlachty ustanawiania szynkarzy, po całym kraju rozległ się okrzyk: „Precz z karczmą“! 700 gmin oświadczyło się za zupełnem zniesieniem karczm, a większość gmin za ograniczeniem i zmniejszeniem szynków. Pod naciskiem tego prądu namiestnictwo oświadczyło, iż udzieli koncesyi jedynie na 10 tysięcy szynków, podczas gdy obecnie było 28 tysięcy. Gwałt zrobili żydowscy szynkarze, że im odbierze się szynki. „Karczma dla chrześcijan“, krzyczą kierykali — którzy jak zawsze i wszędzie tak i w rozpajaniu ludu, jego nędzy i upodleniu chcą ciągnąć korzyści dla swej wiecznie głodnej kieszeni!

Klasa robotnicza nie może uznać ani jednego, ani drugiego żądania. Zwalczamy karczmę, czy ona w ręku obrzezanego, czy nieobrzezanego szynkarza. Domagamy się nadania gminie prawa zupełnego zakazu szynku w jej obrębie. Żądamy zamykania szynków w niedzielę i sobotę wieczór. Dość już rozpajania ludności, dość już lichwy szynkarskiej, która garstce lichwiarzy pozwalała żyć bez troski kosztem nędzy szerokich mas ludności. Wódka oraz gwałty wyborcze sfałszowały wolę ludności, która teraz zdana jest na łaskę i niełaskę większości burżuazyjnej. Alkoholizm jest źródłem dzisiejszej nędzy i drożyzny. Ceny ziemniaków i żyta znacznie się podniosły, gdyż robi się z nich wódkę, zamiast żeby służyły jako pożywienie ludności. Rząd ciągnie do 200 milionów koron z podatku od alkoholu, drugie tyle kraje, gminy i szlachta. Rocznie dostają szlacheccy gorzelnicy około 20 milionów koron, jako nagrodę za produkcyę wódki („bonifikacye wódczane“). Gdyby przynajmniej o jedną czwartę zmniejszyło się spożycie wódki, dziesiątki milionów koron zostałoby w kieszeni ludności, tysiące morgów wróciłoby produkcyi środków spożywczych.

Towarzysze niemieccy potrafili przeprowadzić bojkot wódki, przyczem konsumcya wódki zmalała o jedną trzecią.

Pamiętajmy, że stoimy przed nowym podwyższeniem podatku od wódki. Podwyższony podatek miejski od wódki zacznie wkrótce obowiązywać. Rząd zaś zamierza podnieść podatek od wódki, aby uzdrowić finanse krajowe, aby podreperować największych naszych wrogów, szlacheckie kliki sejmowe, które odmawiają nam praw. Musimy więc bojkotować wódkę, która nas wpędza w nędzę, a wzmacnia naszych wrogów. Jeżeli tylko część pieniędzy wydawanych na wódkę, poświęcimy na prasę, wydawnictwa partyjne i agitacye, to stworzymy ogromną potęgę. Dlatego też precz z karczmą! Precz z wódką!

Bezrolny.

Braciom w sutannach do rozwagi!

Głosy chłopskie w sprawie walki z klerykalizmem.

W czasopiśmie „Zaranie“, wychodzącem w Królestwie, zamieszcza poseł **Jakób Bojko**, następujące wywody:

...Znam przykład, że proboszcz nie chciał wypłacić starszemu bratu pieniędzy, należących za światło. A gdy mu się upomniał, to go chciał za drzwi wyrzucić. Ale gospodarz się oparł i rzekł księdzu: „Czterdzieści jeden rok samem sobie drzwi otwierał i zawierał, to i dziś je sobie zamknę. Służyłem św. Annie całe życie i do śmierci jej służyć będę“. Proboszcz temu starowinie powiedział, że i on i jego rodzina są wrogami kościoła...

My wiemy, cośmy winni kościołowi, ale niechże i ci, którzy są rządcami tych kościołów, nie zapominają, co są winni swym owcom. Niech się dziś liczą z chłopem rozumniejszym, niech mu świecą przykładem, a niech Bóg zachowa, żeby im dowiedziono kłamstwa i łakomstwa grosza. Obszary dworskie giną, zostajemy na placu my chłopi, z którymi będziecie musieli dzielić dobrą i złą dolę. Czy wyzwiskami karczemnemi i obelgami może kto życzliwość u ludu pozyskać — wątpię. Nie jesteśmy zakonnikami, abyśmy w sprawach świeckich winni byli wam, księża, bezwzględne posłuszeństwo, tem więcej, że wy sami w tych sprawach, biedacy, jakże często błądzicie!...

Niema większego szkodnika dla kościoła, jak ksiądz politykujący*). Żaden niedowiarek, żaden bezbożnik tego nie dokaże, co on. Jako ksiądz, ma być ojcem nawet i dla ludowców, a on, bywa, kłamie, jak tego najstarszy cygan nie potrafi, żeby tylko na jego stronę wyszło. Przekręca fakta, naciąga sprawę, jak szewc skórę, a tu się mu nie klei. A chłop, to słysząc, sądzi... bo był tych faktów świadkiem... i widzi, że to kłamstwo ohydne...

Czy nasz lud umie dobrze orać, siać, sadzić i obchodzić się z interesami gospodarskimi? Czy przez tyloletnie nauczanie wasze pogłębiła się moralność naszego ludu? Czy mu do głowy rozumu przybyło, czy się pozbył nałogów — jak pieniactwa, pijaństwa, kradzieży i t. p.? Czy nasz lud zna historyę swego narodu, bodaj pobieżnie? Wielu nas wie, że są Polakami? A nawet zasady wiary ilu nas rozumie i umie? Niedawno opowiadał mi jeden ksiądz, że gdy nastał do parafii, to lud śpiewał: „Lecz nic nie dbajmy, w złościach naszych trwajmy“ i ledwo im wytłumaczył, jak straszne bluźnierstwa śpiewają.

Czy nasz lud czyta już tyle i czy ma tyle pociągu do czytania, aby mu co niedzielę uszy piłować gadaniem, żeby złych książek i gazet nie czytał?

Nie trap się, księże! Chłopi są dziś w takim nastroju, że ani tobie, ani panu nie bardzo wierzą. Ty raz na tydzień powiesz co na ambonie, ale z ludem co dnia trudno ci być wszędy, a my musimy. I żebyś tak księże płuca wypluł, wołając: „nie łączcie się z tymi, co wiarę psują“, to ci lud nie uwierzy — tylko do nas przychodzi w potrzebie i do ciebie przychodzi, a tak w końcu zrobi często... jak mu żyd doradzi.

Chłop T. Nocznicki z Królestwa woła w odpowiedzi ks. Jędrychowskiemu, proboszczowi z Kruszynka, który stanął na czele niecnej kampanii przeciwko szkole polskiej:

Pogódźcie się z losem. Te stare, dobre dla was czasy — już przeszły i... nie wrócą. Więc dziś, gdy każdy cywilizowany człowiek czyta, co chce, co może kupić, wy kajdanami waszych zakazów, straszeniem ogłupionych przez was chłopków, albo bab wiejskich, piekłem, rogatymi i ognistymi dyabłami, bronicie czytać ludowi. I dziś niema cięższego grzechu — podług waszej przewrotnej nauki nad czytanie, co się wam nie podoba. Ale księże Jędrychowski! Wasze zakazy nie na długo już starczą. Oto panowanie wasze ogranicza się już do najciemniejszego ludu, ci — z inteligencyi — co się z wami jeszcze trzymają, czynią to dla interesu, lud — w światlejszej swojej części usuwa się od was, od waszej obłudy, od waszego faryzeizmu, ciemnoty, fanatyzmu, nietolerancyi. Straszycie motłoch i stare wiejskie baby, i kontenci jesteście, że jeszcze są tacy, co wam wierzą i co was tuczą. Ale to już ostatnie wasze wysiłki, bo nawet ci, co jeszcze niby wam wierzą, już was nie cierpią.

*) Szkoda, że tych słów nie czytamy w — „Przyjacielu Ludu“! Ale to niemożliwe, bo cóżby sobie pomyśleli „koledzy“ klubowi posła Bojki np. taki Zyguła-Żyguliński? Ale panie Bojko nie można dwom Bogom służyć równocześnie: w Galicyi iść ręka w rękę z klerykałami — zwalczać ich w Królestwie. Albo jedno, albo drugie jest — obłudą, a to nie jest godne człowieka uczciwego, za jakiego chce poseł Bojko uchodzić.

---

jednak uległem jego prośbom i poleciłem strażnikowi, ażeby nas zostawił samych.

— Kapitanie — odezwał się opryszek, kiedy zostaliśmy sami — kocham wolność, kocham tak bardzo, że nie powinieneś mi pan jej odbierać.

— Będzie, jak powiedziałem.

— Hm! to nie dobrze, nie chciałbym się żywcem dać upiec jak kura.

Czyżby to był waryat?...

— O! tu jest wszystko w porządku — rzekł, wskazując na czoło, jak gdyby odgadł moją myśl — niech mi pan wierzy, bo inaczej i pan może być upieczony jak kura.

Ależ to stanowczo waryat!

Postąpiłem naprzód, chcąc przywołać sternika. Zastąpił mi drogę.

— Kapitanie! to, co powiedziałem, nie jest ani szaleństwem, ani głupim żartem — tak, jak jest prawdą, że nie jestem jedynym ślepym pasażerem na statku, należącym do pana.

— Cooo?

— Oprócz mnie jest jeszcze dwóch.

Przestraszyłem się nie na żarty.

— Jeszcze dwaj — gdzie?

Zrobił komiczny grymas.

— Nie obawiaj się o nich, kapitanie — są oni dobrze ukryci. Chcieliby jednak wyjść, tylko nie ufają sobie.

— Pomogę im — zawołałem groźnie.

— To się na nic nie zda. Ukryci są tak dobrze, że ich nie odszukacie; że jednak chcą w sposób przyzwoity dostać się na ląd, przeto wysłali mnie na zwiady, jakim też pan jesteś człowiekiem. Chodzi o to, czy można porozumieć się z panem rozsądnie, czy nie?

— Oburzająca impertynencya — i to na moim własnym statku.

— Jestto dla mnie niepospolitym zaszczytem — odrzekłem — że chcesz pan ze mną mówić o podobnych sobie dżentelmanach. Czekam niecierpliwie na chwilę, kiedy będę mógł ich ujrzeć, a wówczas moi majtkowie rozmówią się z nimi marynarskim żargonem.

— Kapitanie — rzekł poważnie i uroczyście — ani za godzinę nie znajdziesz pan kryjówki moich towarzyszy — tymczasem może się zdarzyć nieszczęście. Jeżeli, według umowy, za pół godziny nie będą mieli znaku, że rozmowa nasza wzięła pomyślny obrót...

— To co?

— Pański ładunek składa się z bawełny i oliwy.

Zadrżałem.

(Dokończenie nastąpi).



Olbrzymia katastrofa kolejowa.

We środę dnia 30 marca zdarzyła się na stacyi Muhlheim w Niemczech straszna katastrofa. Pociąg błyskawiczny najechał na stojący pociąg osobowy. Zderzenie było straszne, ostatnie wozy osobowego pociągu wtłoczone zostały jeden w drugi. Katastrofa nastąpiła wskutek tego, że pociąg błyskawiczny, nie zatrzymujący się w Muhlheim, nadszedł o 16 minut wcześniej, niż według rozkładu jazdy należało. Tor przejazdowy zajęty był jeszcze przez pociąg osobowy; na stacyi usłyszano wprawdzie sygnał, dany z pociągu błyskawicznego przy wjeździe na stacyę, jednak było już za późno i pociągu osobowego nie zdołano z drogi usunąć. Maszynista pociągu błyskawicznego twierdzi, iż na stacyi był wystawiony sygnał „Wolno". Gdy zobaczył na tym samym torze pociąg osobowy, było już za późno — pociągu błyskawicznego nie mógł już zatrzymać. Z pomiędzy pasażerów zostało zabitych 20 przeważnie żołnierzy, powracających z urlopu, ciężko rannych 40, między innemi dwóch konduktorów.

Na miejsce katastrofy przybył minister robót publicznych, który po zbadaniu sprawy kazał uwięzić kierownika pociągu błyskawicznego, ponieważ ten mimo wystawionego sygnału do zatrzymania się, na stacyę wjechał.

KRONIKA.

— **Urzędowy pośpiech.** Jeszcze w listopadzie zeszłego roku wniósł p. A. M. podanie do starostwa w Łańcucie o pozwolenie stawania przed komisyą asenterunkową w Krakowie. Upłynęło od tego czasu pół roku, podanie nie zostało załatwionem, a asenterunek oczywiście się skończył. Oto przykład urzędowania starostw, które służą jedynie do „robienia" wyborów. Na Czarnej Wsi mieszka emerytowany starosta, który za to został napędzony, gdyż znaleziono u niego szafę aktów, czekających na załatwienie 16 lat! Ciekawi jesteśmy, jak długo to podanie będzie leżało?

— **Drożyzna.** Na wieść o Wielkim Krakowie podrożyli rzeźnicy w gminach włączonych ceny mięsa o 4—8 halerzy na funcie tak, iż liche mięso krowie jest tak drogie, jak mięso wołowe w mieście. Łajdacki ten zamach na kieszeń robotniczą jest niczem nieuzasadniony, gdyż rogatki na gminy włączone jeszcze nie rozszerzono. Również zdrożyli szynkarze ceny wódki i piwa, na co ludność robotnicza powinna odpowiedzieć bojkotem alkoholu, który zatruwa ciało robotnika i rujnuje jego rodzinę.

Niesłychaną wprost cenę osiągnęło masło, którego funt kosztuje w sklepikach do 4 kor. Słyszeliśmy zapowiedzi o założeniu miejskiej mleczarni, lecz to pozostanie obiecanką, jak wiele innych rzeczy.

Na drożyznę mięsa i masła jedynym środkiem są jatki miejskie oraz mleczarnie miejskie. Dlatego też musimy zdobyć prawo głosowania do gminy i na miejsce lichwiarzy Bialików wprowadzić robotniczych kandydatów.

— **Ksiądz poseł Szponder hyeną emigracyjną.** Na dworcu tutejszym przytrzymano dnia 8 b. m. 22 emigrantów z różnych stron kraju, których Towarzystwo św. Rafała, stojące pod kierownictwem posła ks. Szpondra, wysyłała do Ameryki przez zakazaną w Austryi linię „Atlantic-Express" w Rotterdamie. Z zeznań ludzi wynika, iż Towarzystwo na każdym z nich zarabiało przeszło 100 kor. Ks. Szponder, wezwany do zwrotu pieniędzy, oświadczył ironicznie, że zwróci im, gdy będą siadali na okręt. Ks. Szponder pieniądze te szasta w towarzystwie płci pięknej. Możeby wreszcie teraz namiestnictwo zamknęło tę złodziejską budę. Jeżeli tych złodziejstw za mało, to możemy służyć ciekawym materyałem, co ks. poseł robi z dziewczętami emigrującemi przez jego biuro.

— **Interesa posła Battaglii.** Znany z różnych interesów z kimkolwiekbądź, byleby przynosiły zyski, wszechpolski poseł Battaglia nie gardzi żadnym kąskiem, Dzięki jego protekcyi dzierżawę kolejowego kantoru wymiany pieniędzy w Oświęcimiu otrzymali Prusacy Garfunkl i Zeitinger, którzy dopuszczają się na ludności oszustw tak, iż nawet ks. Stojałowski wniósł w tej sprawie interpelacyę w parlamencie. Dopiero później pod naciskiem posła Battaglii wystawił ks. Stojałowski tym oszustom świadectwo moralności we „Wieńcu i Pszczółce", przyczem i brzęcząca moneta musiała działać. Obecnie toczy się dochodzenie przeciw tym oszustom, którzy jednak udali się do posła Battaglii o pomoc, grożąc mu w razie utraty kantoru, niepłaceniem łapówek. Sądzimy jednak, iż prokuratorya mimo to przeprowadzi energiczne śledztwo i oszustów ukarze. Ludność zaś chrześcijańsko-narodowa widzi, jakich ma ładnych posłów.

— **Ludowcy śpią.** Jak tylko Stapiński zawarł sojusz z konserwatystami i pogodził się z księżmi, oddziałało to zgubnie na ruch chłopski w całym kraju, który zupełnie osłabł, a reakcya klerykalna zaczyna hulać. Najlepszy przykład mamy na powiecie brzeskim, uważanym z dawien dawna za powiat ludowcowy. Obecnie ruch ludowy tak tu osłabł, o czem już swego czasu pisałem, iż komitet obwodowy ludowców musiał aż wydać uroczyste wezwanie do wójtów, aby coś robili, aby urządzali zgromadzenia. Natomiast rzucili się na ten powiat chrześcijańsko-społeczni, którzy, widząc, iż oczy robotnikom klerykalnym po strejku masarskim się otwarły, dalejże na wieś. W porozumieniu z księżmi proboszczami pod opieką Götza urządzają oni w tajemnicy zgromadzenia, na których bają niestworzone rzeczy o swojej działalności. Czas najwyższy aby i socyaliści zaczęli organizować robotników browaru Götza.

— **Szwindel lodowy.** Pisaliśmy o szwindlu lodowym, jaki chciał urządzić poseł wszechpolski Głąbiński, prezes Koła polskiego, co mu się jednak dzięki odkryciu przez „Naprzód" nie udało. Obecnie mamy nowy skandal lodowy. Firma lwowska Sokołowski zobowiązała się kontraktem do dostawy lodu dla kolei po cenie 17½ halerza za 100 kg. Tymczasem firma ta pobiera po 23 halerze, co rocznie czyni pół miliona koron. Zgodę na to niesłychane zdzierstwo zyskała firma ze strony ministeryum kolei dzięki protekcyi posłów wszechpolskich, którzy starają się o interesy spekulantów, a nie ludności.

— **Papież a Polacy.** Ciągle jeszcze powtarzają klerykali brednie, iż papież jest specyalnym przyjacielem Polski. W rzeczywistości sprawa ma się przeciwnie. Właśnie bawił niedawno w Rzymie u papieża kancierz pruski Bethmann Hollweg, naczelnik pruskiej hakaty, owacyjnie przyjmowany przez papieża. Papież bowiem chce ugłaskać Prusaków, aby zgodzili się na utworzenie nuncyatury (poselstwa) papieskiej w Berlinie. O mianowaniu nowego arcybiskupa w Gnieznie zupełnie nie słychać, mimo, iż mija już trzeci rok od śmierci poprzednika. Pruski rząd chce przeforsować na to stanowisko Prusaka, a papieżowi nie wypada odrazu się na to zgodzić, więc zwleka, gdyż dyecezya gnieźnieńska jest polska. Papież z miłości ku Prusakom kazał usunąć z uroczystej sali przyjęć obraz Matejki: Sobieski pod Wiedniem. Więc nawet obraz ten zawadza papieżowi mimo, iż Sobieski toczył bój z Turkami pod Wiedniem w obronie chrześcijaństwa. Papież toleruje hakatystyczną politykę kardynała wrocławskiego oraz biskupa peplińskiego wobec Polaków, natomiast usuwa biskupa zadarskiego za to, iż stawał w obronie języka i pisma na-

rodowego w kościele, w obronie głagolicy. Jednem słowem, papież stoi po stronie silniejszego. Klasa pracująca nie potrzebuje opieki papieża; sama będzie bronić praw swego narodu.

— **Organizacya robotników rolnych.** 3 b. m. odbył się IV zjazd organizacyi robotników rolnych i leśnych Dolnej Austryi. Przewodniczący tow. Korinek zdał sprawozdanie z działalności zarządu, wykazując, iż mimo całego szeregu trudności, organizacya się rozwija i liczy obecnie 400 członków. Zarząd wniósł do dyrekcyi domen państwowych żądania robotników pracujących tamże. Kasyer tow. Schweiger przedstawił stan kasowy organizacyi, która ma 2483 kor. dochodów i tyleż wydatków. Wkładki miesięczne wynoszące 20 hal. uchwalono podnieść na 25 hal., przyczem członkowie otrzymają bezpłatnie organ „Landbote“ (miesięcznik „Posłaniec wiejski“). Zjazd ten powinien nas zachęcić do stworzenia takiej organizacyi, która dla naszej ludności bezrolnej jest konieczną. Sprawę tę należałoby postawić na porządku dziennym zjazdu zawodowego.

— **Skandal grunwaldzki.** Zamierzony obchód grunwaldzki zaczyna zamieniać się w niesłychany skandal. Dzięki krętactwu hr. Wodzickiego, który za przepuszczenie ogromnego majątku Rydzyny Prusakom dostał od nich kilka milionów, udaremniono zamiar urządzenia przez p. Stykę panoramy grunwaldzkiej. Obecnie zaś cały ciężar obchodu grunwaldzkiego zwaliła Rada miasta Krakowa na ludność pracującą Krakowa. Skąd ta ludność przychodzi płacić wszystkie koszta obchodu? Z 72.000 kor. kosztów 60.000 kor. ma zapłacić Kraków i to jeszcze na jakie rzeczy: na zlot sokołów 12.000, na msze 600 kor. (ileż właściwie będzie tych mszy?!) Na samo wybrukowanie placu Matejki, gdzie stanie pomnik Jagiełły, przeznaczono 75.000 koron. Szopka grunwaldzka będzie więc kosztowała 135.000 kor. i to bez żadnej korzyści narodowej. Gdyby te pieniądze dano na szkoły polskie na Śląsku, to wydarłoby tysiące dzieci polskich z rąk czechizacyi i germanizacyi. Za rządów p. Lea daleko nie zajdziemy; samemi obietnicami i wydatkami na głupstwa dojdziemy chyba do bankructwa.

— **Pana starostę Portha w Żywcu** zapytujemy na razie uprzejmie, czy i kiedy zamyśla położyć kres dotychczasowej gospodarce w żywieckiej Kasie chorych? Co słychać z komisarzem, nowymi wyborami, słowem ze zgodną ze statutami gospodarką?

— **Psie mięso i padlina** są w Żywcu z powodu szalonej drożyzny mięsa, spowodowanej niesumienną gospodarką szlacheckich szachrai częstym gościem na stole robotnika! Np. na pewnem weselu w Ispie podano pyszną pieczeń z dwóch nieboszczyków-piesków skradzionych przez zabiegliwego ojca w zamku arcyksiążęcym. Pieczeń ta smakowała nawet pewnemu... Zającowi, który bawił na owem weselu — zaś zabiegliwy ojciec poszedł na 2 tygodnie do kozy! — Ale od tego czasu psie mięso jedzą biedni ludziska, którzy też kupują od cyganów — padlinę, którą ci z zakopiska w biały dzień wygrzebują! Ile chorób w ten sposób powstaje — nie trzeba pisać! Wzywamy Starostwo, aby w tym kierunku wydało odpowiednie zarządzenie!

— **„Jak bieda — to do żyda!“** powiedział sobie zmarły niedawno proboszcz żywiecki ks. Markwiel i pożyczył od propinatora Korna 3200 koron! Od tego czasu popłynęło dużo wody Sołą a między plebanią i propinacyą zapanowały wprost idealne stosunki! To też nic dziwnego, że dzisiejszy propinator Korn w ciągu lat 10 dorobił się dwóch milionów koron majątku — lecz za to powiat należy do najbardziej rozpitych w całej Galicyi! Kler zamiast pilnować swoich obowiązków i wytoczyć wojnę strasznemu opilstwu, szerzonemu bezkarnie przez dobrodzieja żywieckiego proboszcza, gromi klątwami przeciwko ruchowi ludowemu. Smród gorzałczany bije o bramy kościelne, lecz kler go nie czuje — zajęty walką — ze socyalistami! — Tak to „każdy sobie — rzepkę skrobie“ — a lud za to płaci!..

— **Ferbelek, gorzałeczka i wyścigi w kalesonach!** W karcięta klaskali w Jaśle destylator Radwański, palacz Haluch i ślusarz Zabawa. Po krótkiej „pracy“ przegrał Haluch 14 kor., a chcąc robaka zalać — posłał po wódkę. Ale Radwański zalawszy porządnie łepetę, niechciał pić więcej, więc hojny fundator srodze się o to obraził. Od słowa do słowa zaczęła się wzajemna bijatyka tak, iż Radwański w koszulce i kalesonach wyrywał ku karczmie a za nim gonił Haluch. Widok był wysoce ucieszny, jako że tłumy tamtędy chodzą! Tak to czas u nas marnują i pieniądze tracą ludzie, zamiast wziąć gazetę do ręki i czegoś pożytecznego się dowiedzieć!



Wybuch wulkanu Etna na Sycylii.

— **Zabytki pańszczyźniane.** Zarządca dóbr Płaszów p. Feluś pobił rączką od rewolweru (!!!) kilku ze służby folwarcznej, którzy w stanie zbyt podochoconym zachowywali się hałaśliwie. Ten brutalny napad zarządcy skończył się dla niego nader krwawo. Rozdrażnieni parobcy nieludzką karą pobili Felusia tak dotkliwie, iż ten wkrótce w szpitalu zakończył życie! Niechże ta śmierć przyprowadzi do upamiętania tych wszystkich, którzy do służby zwracają się jeszcze jak do bydła — jak to było za świętych pańszczyźnianych czasów!

— **Alkohol a szkoła.** Konferencya publiczna na temat: „Alkohol a szkoła“ odbędzie się 17 b. m. o godz. 3-ej po poł. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4). Po rzeczowych referentach nastąpi dyskusya, w której przyjąć udział powinni zarówno wychowawcy jak i rodzice, bo tajemnicą nie jest, że dzieci nasze używają trunków, a szkoła jest głównym czynnikiem zwalczania alkoholizmu nie tylko wśród dzieci, ale przez nie i w całem społeczeństwie.

„Gdy dziś wyratujemy dzieci, — jutro wyratujemy naród cały“.

— **Przegrany strejk a podrożenie wędlin.** Strejk masarzy, kierowany przez klerykalną organizacyę, skończył się klęską strejkujących, którym majstrowie pogorszyli warunki pracy. Mimo to podwyższyli masarze ceny kiełbasy, szmalcu, słoniny i szynki o 20—40 halerzy na kilo (tłumacząc to podwyższeniem cen świń), łajdacki ten zamach oburzył nawet „Czas“, który pisze, iż podwyższenie to jest nieznaczne, dodając słuszną uwagę, iż masarze nigdy nie zniżają cen wędlin, mimo że tanieją świnie. Zwycięstwo nad klerykalnym strejkiem tak rozzuchwaliło masarzy, iż zrobili zamach na kieszeń całej ludności. Na tym przykładzie mogą się czytelnicy przekonać o wartości zdania, iż strejki wywołują drożyznę. Gdyby Rada miasta nie składała się z Bialików i lokajskich demokratów, toby ukróciła butę masarzy, przez założenie sklepu z wędlinami jak to zrobili już urzędnicy. Dlatego też za wszelką cenę musimy złamać rządy lichwiarzy mięsnych, musimy zdobyć prawo głosowania do gminy, musimy stworzyć miejskie jatki i sklepy z wędlinami, gdyż inaczej masarze wygłodzą nas zupełnie. Trzeba stwierdzić, iż masarze to sami arcykatolicy, utrzymujący klerykalny „Głos Narodu“, który twierdzi, że żydzi wywołali drożyznę. Katolicyzm nie przeszkadza im w tak łajdacki sposób wyzyskiwać ludność. Precz z klerykalną zarazą, która sieje zgniliznę moralną i fizyczną, skazując ludność na nędzę.

— **Mściwy szmok.** Obity w ubiegłym roku naganiacz fabryki dachówek w Płaszowie niejaki Pelikant zapomniał, jak to zmykał przez pola i znów zaczyna robotników prześladować. Przed kilku dniami wypędził bez wypowiedzenia i srogo pobił furmana, który kilka lat przy koniach służył. Furman ten niedość, że co dzień jeździł, jeszcze i w niedzielę musiał wozić Pelikanta, bo on w sobotę już świętował — to w niedzielę na Wojtkowe święto nie uważał! Poszedł furman z tej mordowni do p. Goldberga, ale i tam trafił za nim mściwy pisarzyna. Na jego prośby Goldberg wyrzucił furmana z pracy. Czy to się godzi w ten sposób postępować, pytamy p. Goldberga? A Pelikanta ostrzegamy surowo, aby nie igrał z ogniem, bo się przedwyborcze wyścigi jemu nieraz powtórzyć gotowe!

— **Ostrzeżenie przed emigracyą do Montany.** W Poznańskiem, Królestwie a obecnie i w Galicyi zauważyć się daje prowadzona na szeroką skalę agitacya za wychodźtwem osadniczem do Montany w Stanach Zjednoczonych. Polskie Towarzystwo emigracyjne stwierdza,

że agitacyę tę z ramienia i na koszt kompanii kolonizacyjnej I. N. Hill Land Co. w Wilkes-Barre, Pa. prowadzi przy pomocy krakowskiej „Opatrzności“, spółka polsko-amerykańskich agentów emigracyjnych: St. Mańkowski i W. S. Tarczyński, która przed trzema laty agitowała na ziemiach polskich za przesiedlaniem się do Alberty w Kanadzie, w roku zaś przeszłym za wychodźtwem do stanu Washington nad Pacyfikiem. Obecnie agenci tej spółki namawiają ludność wiejską do przesiedlania się do Montany, zachwalając rzekomą nadzwyczajną urodzajność, taniość i rentowność gruntów, sprzedawanych tam przez I. N. Hill Land Co. Łatwowiernych a cierpiących na głód ziemi wieśniaków, którzy dadzą się wziąć na lep tej reklamy, niezawodnie spotka ciężki zawód, P. T. E. wzywa więc do przestrzegania wiejskiej ludności przed zgubną propagandą tych kolonizatorów i ich galicyjskich agentów.

— **Poseł Skołyszewski obrońcą chłopów.** Jedno z pism lwowskich przynosi następujący list:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W roku 1904 parcelował p. Wiktor Skołyszewski z ramienia p. dziedzica Czarkowskiego, folwark Lubienie, otóż dałem na 7 morgów gruntu 200 K zadatku na ręce p. Skołyszewskiego i otrzymałem na tę kwotę od niego pokwitowanie. Pan Skołyszewski podawał się za opiekuna ludu polskiego, więc składaliśmy do niego pieniądze.

Ale ta opieka nie była dla chłopa polskiego szczerą, bo p. Skołyszewski nie oddał tych 200 koron notaryuszowi do ceny kupna, tylko zatrzymał dla siebie, wskutek tego musiałem pożyczyć zamiast 500 K aż 700 K — płacę przez 5 i pół lat od tych 200 K 7 proc., co wynosi już do dziś dnia 77 K, dałem za wyrobienie pożyczki od tych 200 K 4 K, mam więc z powodu nieuczciwości p. Skołyszewskiego stratę 281 K, p. Skołyszewski obiecywał mi kilka razy, że mi 200 K odda, ale na tem skończyło się. Myślałem, że przez adwokata wydobędę te pieniądze, więc poszedłem przed 3 laty do adwokata, ludowego opiekuna we Lwowie, wręczyłem jemu kwit i 16 koron gotówką. Pan adwokat przyrzekł pozew zrobić i wygrać, a do dziś dnia podania nie zrobił! Nie miałem sposobu od tych opiekunów ludowych sprawiedliwości doczekać się, aż uprosiłem jednego pana z okolicy, co to niby nie podaje się za chłopskiego opiekuna i on pojechał do Lwowa i wydobył od adwokata kwit p. Skołyszewskiego, ale tych 16 K, to adwokat nie oddał.

Proszę więc pana Redaktora, żeby mi dał jaką radę, żebym ja moje pieniądze krwawo w Ameryce zarobione mógł od opiekunów ludowych odebrać.

Lubienie, dnia 4 kwietnia 1910 r.

† Marcin Ożug (Ożóg)
podpisał
Paweł Stopa zięć.

Jak się nazywa podobne postępowanie mości pośle-ludowcze?

— **Sprostowanie.** W artykule „Śląsk cieszyński“ zaszła pomyłka. Zamiast: „Jedna szkoła ludowa przypada u Niemców na 1430 ludności, u Polaków na 1283“, powinno być odwrotnie, a mianowicie: Jedna szkoła ludowa przypada u Niemców na 1283 ludności, u Polaków na 1430.

Baczność, Prenumeratorzy!

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty oraz nadesłanie nowej za kwartał drugi.

Prenumerata kwartalna 1 kor.

Administracya.

Na kresach Galicyi.

Krwawa rocznica.

Dnia 7 kwietnia upłynęło 20 lat, jak odbyło się w Bielsku pierwsze robotnicze zgromadzenie. Ludność robocza Bielska do lat dziewięćdziesiątych stała na stanowisku „harmonii społecznej“ i szła na pasku niemieckich liberałów. Robotnikom liberali zawdzięczali, że Bielsko było ich długo niezdobytą twierdzą liberalizmu.

Dzień 7 kwietnia 1890 stanowi słup graniczny w historyi tutejszego ruchu robotniczego. W dniu tym odbył się w „sali strzeleckiej“ pierwszy przegląd sił proletaryatu, pierwsze zgromadzenie robotnicze. Zebrało się około 4000 uczestników. Porządek dzienny opiewał: Położenie robotników. Referowali tow.: Herdin, Zimmermann i dr Kadisch, stary demokrata. Wywody mowców przyjmowano entuzyastycznie. W dyskusyi jaka się rozwinęła zabrał głos osławiony fabrykant Josephy, aby bronić prawa do wyzysku robotników i wykazać „niesłuszność“ żądań partyi robotniczej. Jednym z głównych argumentów tego wodza obecnych „żółtych“ organizacyi było w kółko powtarzane zdanie, że wobec żądań robotników musiałby zamknąć fabrykę, że i tak corocznie ciągle musi do fabryki dodawać. Rzeczywiście niemal co rok dodaje „coś“ do fabryki, bo ciągle rozszerza swoje przedsiębiorstwo i wybudował nową wielką odlewarnię. Josephy mimo gróźb z przed 20 lat, że fabrykę zamknie, nietylko jej nie zamknął, ale worek wypełnił złotem wyciśniętem z krwawo wyzyskiwanych robotników, tym zaś, z których pracy Josephy żyje i hula dola wcale się nie poprawiła!

W przeciągu owych 20 lat zmieniły się gruntownie stosunki wśród robotników. Masy stoją dziś zorganizowane w Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej, uświadomienie klasowe pogłębiło się i z wyjątkiem kilku ciemnych indywiduów, chroniących się w „żółtych“ organizacyach nikt nie myśli o zgodzie z fabrykantami, a każdy upatruje poprawę bytu swego w ustawicznej walce z kapitałem.

7 kwietnia 1890 odbyło się pierwsze zgromadzenie robotnicze zaś **23 kwietnia była Biała widownią brutalnego rozlewu krwi robotniczej. Wtedy to po raz pierwszy wypróbowano na robotnikach karabiny manlicherowskie.** Mimo to 29 czerwca odbyło się w „sali cechowej“ zgromadzenie konstytuujące i założono stowarzyszenie zawodowe. Odtąd nasz ruch robotniczy rośnie z niepowstrzymaną siłą! Na niczem spełzają różne sztuczki „szarfmacherów“ z Josephym na czele. Wydalania, czarne listy, lokauty odbijają się o naszą organizacyę jak o granit, a w mózgach robotników coraz głębsze zapuszcza korzenie idea: przez organizacyę do wolności.

Rublarz w opałach. — Nie pomogły wielkanocne jaja.

Mikuszowice. Na kruchych nogach stojąca „Bratnia Pomoc“ zwołała na niedzielę 3 bm. „zgromadzenie dla członków i zaproszonych gości“.

Pieniędzy im ogromny brak; chcą coś zacząć, a nie ma czem. Ludzie dziś nie głupi, aby dawać swoje grosze nie wiadomo na co. Przed laty to tam znaleźli się jeszcze tacy, co i na lampę i na oliwę dawali, ale dziś ma każdy tyle oleju w głowie, że halerza na lampy ani na żadne lampiarskie „żebracze pomoce“ nie da ani grosza. Złote czasy dla nich skończone!

Urządzili sobie klerykali sklepik, mieli podobno nawet ze stu członków, a dziś można ich policzyć na palcach. Bo też obiecywali ludziom, że będą „taniej sprzedawali i lepsze towary, jak u żydów“, a tymczasem wszyscy się przekonali, że wart Pac pałaca — i jeden członek po drugim odpadał.

Teraz dla ratowania „interesu“ zawezwano „oberlampiarza“ Stojałowskiego. Aby go jednak uchronić od zbyt gwałtownych objawów uczuć, jakie serca robotników przepełniają na widok Rublarza, urządzono cały „majufes“ pokryjomu — między swoimi. Nikt z wyjątkiem najbardziej zaufanych nie wiedział, że Stojała przyjedzie drutować lampiarską „pomoc“. Dopiero w sam dzień zgromadzenia rozeszła się między robotnikami pogłoska, że eks pater przyjedzie. Zeszło się sporo ludzi. Wszyscy byli ciekawi, czy też przywiezie ze sobą lampę jerozolimską? Wreszcie zajechał powóz, a z niego wysiadł Lampiarz bez lampy, ale za to w towarzystwie swoich adjutantów. Jedym z nich był jakiś profesor Podgórski — polski Zubek — i jakiś bankier. Żeby sobie ująć ludzi, zaczęto roznosić jaja i dzielić się ze wszystkiemi! **Czy Stojałowskiemu jeszcze dziś się wydaje, że jajami pozyska utracone zaufanie?** Potem Podgórski krzyczał ciągle: „Polska, Polska“! Mówił tak jakoś, że nikt nie mógł zrozumieć — czego chce. Po nim przemawiał paterek. Wychwalał dobroć jaj wielkanocnych i na temat plótł parę minut. Wreszcie robotników to ględzenie strupieszałego komedyanta zniecierpliwiło i poczęli Rublarzowi docinać, wypominając mu, że nic nie robi, że się sprzedał, pytano co słychać z lampą, a co z Rublami, co porabia Magdusia z Kulikowa i t. p. Przypomnieli mu także, jak to organizacya chrześcijańska dostarczyła żydowi Schauzerowi łamistrejków. Lampiarz począł się wykręcać, wzywać wszystkich robotników do zgody, bo widział, że tu nie może ujadać na socyalną demokracyę, jak to czyni gdzieindziej. Miał przed sobą zorganizowanych robotników, którzyby staremu oszustowi politycznemu dobrą dali zapłatę. Po 10 minutach Rublarz przestał mówić, bo robotnicy wszczęli taki hałas, że wolał dobrowolnie ustąpić. Poszedł z kilkoma do innej izby i tam pocieszali się „pocieszycielką strapionych“ po klęsce na zgromadzeniu. W sali tymczasem poddano pod głosowanie wniosek „Bratniej pomocy“. Podniosło się 15 rąk, a cała sala, w której było zebranych około 100 ludzi, oświadczyła się przeciw. Tak się skończyło polowanie lampiarzy na cudze grosze! Nawet stary oszust dziś już nikogo nie zdoła nakłonić, aby dał choćby halerza na jego bankrutującą partyę.

„Demokraci“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Prądnik Czerwony. Zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: 1) Święto 1 Maja, 2) Ruch polityczny, odbyło się w lokalu Czytelni Robotniczej dnia 4 kwietnia. Referował tow. Hoffman, metalowiec, który w pięknem przemówieniu przedstawił znaczenie święta majowego dla proletaryatu całego świata ro-

botniczego. Obszerna dyskusya wyłoniła się po przemówieniu tow. Hoffmana, której wynikiem był wybór komitetu agitacyjnego. W skład komitetu weszli tow.: Henryk Hilfstein, Franaszek, Zientara, Breitmajer, Broszkiewicz, Kopeć, Gumiński oraz towarzyszki: Malarówna i Trębaczówna. Uchwaleniem odpowiedniej rezolucyi co do taktyki w dniu 1 Maja oraz co do popierania „Prawa Ludu" i „Naprzodu" zamknięto zgromadzenie.

Najbliższy numer „Prawa Ludu" poświęcony będzie w całości sprawie:

Kobieta a socyalizm

Wyświetlając wszechstronnie poruszoną sprawę, nadaje się znakomicie do kolportowania wśród kobiet.

Zamówienia odwrotnie nadsyłać należy pod adresem: **„Prawo Ludu", Wiślna 5.**

Organizacya kobiet P. P. S. D.

Korespondencye.

Czerwony Prądnik. W fabryce pudełek blaszanych p. Bogdanowicza pracuje 34 robotnic i robotników. Robotnice te nie należą do związku zawodowego, wie o tem dobrze właściciel fabryki i dlatego nie tylko pozwala sobie je wyzyskiwać, ale jeszcze i maltretować — zapomina on widać zupełnie, że takie rzeczy niedługo udawać się mogą.

W fabryce tej jest zwyczaj nietylko wymyślania robotnicom, grożenia pobiciem, ale nawet gdy się panu fabrykantowi coś nie podoba, to nawet uderzy i pchnie robotnicę, jak psa. A gdy która jest śmielszej natury i w obronie swej godności głos podniesie, to zostaje natychmiast z miejsca wydalona. Podkreślamy to natychmiast dlatego, że to nie jest bynajmniej obustronny przywilej — robotnica, gdy chce odejść, musi na 14 dni przedtem wypowiedzieć miejsce. Pan fabrykant, żeby wmówić robotnicom, że to jest zupełnie w porządku, żąda od nich, by przy wstąpieniu podpisały papier, że się zgadzają w razie czego odejść natychmiast, bez poprzedniego wymówienia, i potem już tym podpisem się zasłania.

Wobec takiego wyzysku, powinny robotnice z tej fabryki zrozumieć swój własny interes i zapisać się do związku zawodowego i do partyi socyalno-demokratycznej. Obie te organizacye wielokrotnie dowiodły, że umieją hronić robotników przeciwko wyzyskowi i poniewierce kapitalistów. *H. H.*

KOMUNIKATY.

Wpisy do komitetu majowego organizacyi kobiet P. P. S. D. przyjmuje sekretaryat (Wiślna 5) w każdą niedzielę od 11-ej do 1-ej.

Towarzyszki, przystępujcie do Organizacyi Kobiet! Lokal sekretaryatu „Prawo Ludu", Wiślna 5. Porozumiewać się można w czwartki od 7—8½ wieczór i w niedzielę od 11—1 w poł.

Skarbniczka Komitetu Organizacyi Kobiet urzęduje w niedzielę od godz. 11—12½ w południe i w poniedziałek od godziny 7—8 wieczór. (Wiślna 5, II p. Redakcya „Prawa Ludu"). W też dni i w czwartki zgłaszać się należy po „Głos Kobiet" i „Prawo Ludu".

RUCH OŚWIATOWY

Krakowska komisya oświatowa zawiadamia, że we czwartek 21 kwietnia rozpoczną się **systematyczne wykłady seminaryjne z dziedziny nauk ściśle związanych z polityką gminną.** Na początku wygłoszony zostanie cykl odczytów, traktujących o nadzwyczaj dla robotniczej ludności miasta ważnej kwestyi, a mianowicie:

„O hygienie i urządzeniach hygienicznych wielkich miast".

Wykłady będą bezpłatne; jako warunek stawia się tylko stałe uczęszczanie. Liczba słuchaczów ograniczona.

Zapisy (do niedzieli 17 kwietnia) przyjmuje sekretarz komisyi oświatowej (Związek stow. rob., Wiślna 5, I. piętro, sala biblioteczna).

* * *

GRUNWALD

Pod powyższym tytułem Krakowska komisya oświatowa rozpocznie w przyszłym miesiącu urządzanie odczytów w gminach podmiejskich i związkach zawodowych, aby zaznajomić szeroki ogół robotniczy ze znaczeniem tego doniosłego historycznego faktu. Odczyty będą ilustrowane obrazami świetlnymi i deklamacyą arcydzieł poezyi polskiej, opisujących świetne zwycięstwo pod Grunwaldem.

Towarzyszów z gmin podmiejskich i związków zawodowych prosimy o wcześniejsze porozumienie się w tej sprawie z sekretarzem komisyi oświatowej, aby tej ostatniej dać możność odpowiedniego przygotowania cyklu odczytów dla każdej czytelni robotniczej oraz każdego związku zawodowego oddzielnie.

Rozmaitości.

— **Ilość chorób umysłowych** we wszystkich prawie krajach wzrasta w sposób zatrważający. W Szwajcaryi np. w kantonie berneńskim w r. 1871 obłąkanych było 2814, w roku 1902 zaś 5029, to znaczy ilość wypadków obłąkania wzrosła o 79·4%, podczas gdy mieszkańców przybyło tylko 17·7%. Główną winę w tym względzie ponosi alkohol, który sam jeden powoduje ⅓ lub nawet ½ chorób umysłowych. Fakt ten, stwierdzony już w licznych badaniach statystycznych, potwierdzają na nowo ostatnie urzędowe badania szwajcarskie. Z pośród 6470 wypadków obłąkania spowodowało

przepracowanie	323
wypadek nieszczęśliwy	333
nadużycia płciowe	404
troski, nieszczęścia, przestrach	503
kłopoty pieniężne i rodzinne	988
alkoholizm zaś	2123

Zupełnie więc jasno z tego wynika, że alkohol jest głównem źródłem chorób umysłowych.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W nagrodę za ostatnią konfiskatę otrzymał prokurator Doliński następujące odznaczenie:

Najwyższa tielegrama. Prokuroru Dolinskomu w iskoni ruskom Krakowie.

Za ochranu słowianskago ducha od pokuszenij awstropolakow żałujem Was czynom poczotnago obywatela goroda Tmutarakani. Mikołaj.

(W Robertach My nie byli. W prawosławnom kalendarie imia to znaczy się Wor).

Stolica Białochrobacii pryżne serbskoj ninie awstryceskoj Krakow. Dolinskaamu.

Ma pan rację, my Karageorgiewicze nie morderce, a tylko pogromce durnego Aleksandra i nikczemnej Dragi, wrogów Słowiaństwa. Za obronę naszej serbskiej czci nadajemy Wam nasz order św. Jatki. Piotr, król.

Prima aprilis w Jaśle przyniósł tyle niespodzianek, że nie sposób nie uwiecznić ich w „Prawie Ludu". I tak:

(W mieście). Starosta jasielski zarządził nowe wybory do kasy chorych — p. Windisch wskutek tego popełnił zamach samobójczy. Burmistrz Baranowski wziął konsumentów w obronę przed lichwą mięsną, otwarł jatki mięsne, gdzie można dostać mięsa dla ludzi — nie dla psów. Prezydent sądu zaostrzył śledztwo w sprawie konsumu kolejowego — sprawa tuszować się nie da. Księża głosili z ambon ewangielię nie androny — kucharki i gospodynie ponapędzali, za usługi religijne nie zdzierali. Dewotki klepały „zdrowaśki", a nie plotki. Urzędnicy pocztowi nie bawili się w szpiegów. Profesorzy gminni nie denuncyowali nie endeckiej młodzieży. Dewotki sprawiły ks. G. Ajdzie haftowany powijacz w prezencie, zdaje się przez pomyłkę zamiast stuły. Ces. radcę dra Macudzińskiego cesarz prosił o radę.

(Na kolei). W ogrzewalni i na stacyi kwalifikowano personal bezstronnie i sprawiedliwie. Rewident Furmankiewicz nie zażywał „tinkturae mordochlapis". Malewski był przy zdrowych zmysłach, nikogo nie oczernił, naczelnika nie obełgał, ani mu za plecyma języka nie wystawiał. Kowalski, kaftan bezpieczeństwa przeznaczony dla Malewskiego podarował Brożynie. Brożyna rad z prezentu nikogo nie napadł ani nożem nie groził.

Strzałkowski nic nie ukradł (bo siedział w domu i szczotką przeznaczoną do czyszczenia kloaki, która zginęła w Zagórzu czyścił sobie zęby, pewnie w deputacyi pójdzie) (przyp. Betleja) Malewski zaskarżył p. Kwiatkowskiego o oszczerstwo, rozprawa wyznaczona na 1 kwietnia 1911. Stolarz Wójcik nie robił fuszerek. Kasyer Milczanowski nie żądał od stron „stempla" (w formie cygar). Adjunkt Rychlicki nie spał podczas służby nocnej, ani personalu nie traktował po chamsku (zapewne przypomniał se wół, jak cielęciem był). Na linii Jasło-Rzeszów żaden żyd nie jechał za łapówką bez biletu. *K. Mach.*

NADESŁANE.

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie ludzi, że jest cienką.

Atoli pozór cienkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cienką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że gliceryna jako tłuszcz spalając się w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: nie palcie przeźroczystych bibułek!

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Miejsce zarezerwowane.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.